

P. Osiewicz, *Konflikt cypryjski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, ss. 335.

Książka autorstwa Przemysława Osiewicza wypełnia lukę w polskich badaniach na temat konfliktu cypryjskiego.

Autor wnikliwie przeanalizował przyczyny, przebieg oraz konsekwencje polityczne konfliktu cypryjskiego. Praca składa się z ośmiu rozdziałów: uwarunkowania konfliktu cypryjskiego, w stronę niepodległości, trudne początki niepodległości, gorące lato 1974, w stronę podziału, Cypr (nie)podzielony 1983–1999, plan Annana i akcesja Cypru do Unii Europejskiej oraz w stronę zjednoczenia czy utrwalenia podziału. W monografii podkreślono, że konflikt ma wiele aspektów i należy go uznać za spór zarówno na tle etnicznym, wyznaniowym, politycznym, kulturowym, jak i ekonomicznym. Takie wieloaspektowe podejście umożliwia pełniejsze zrozumienie nie tylko przyczyny i przebiegu konfliktu, ale przede wszystkim trudności w wypracowaniu porozumienia pokojowego. Jak Autor zauważa, po 1974 r. wszystkie dotychczasowe rundy negocjacyjne zakończyły się niepowodzeniem. „Cypr stał się zakładnikiem polityki wewnętrznej obu cypryjskich społeczności. Gdy jedną z nich kierują zwolennicy pojednania, w drugiej dominują obrońcy partykularnych interesów” (s. 237). W monografii przeanalizowano pięć scenariuszy średnioterminowych związanych z rozwojem konfliktu cypryjskiego. Autor za najbardziej prawdopodobny scenariusz uważa taki w którym strony będą kontynuować rokowania do momentu, gdy jedna ze stron zadeklaruje, że porozumienie nie jest możliwe z powodu zbyt dużej rozbieżności stanowisk. Drugi wariant, w którym strony osiągają kompromis we wszystkich kluczowych kwestiach jest możliwy, ale bardzo trudny do osiągnięcia. Zależać to będzie nie tylko od determinacji przywódców politycznych i negocjatorów, ale także od wsparcia politycznego i finansowego ze strony ONZ, Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii oraz Federacji Rosyjskiej.

Złożoność konfliktu cypryjskiego powoduje, że trudno będzie o przełom, który doprowadziłby do ostatecznego porozumienia i pojednania pomiędzy Tureckimi a Greckimi Cypryjczykami. Autor konsekwentnie używa terminów Grecy Cypryjczycy oraz Tureccy Cypryjczycy – jak podkreśla przez wieki ukształtowały się społeczności Greckich i Tureckich Cypryjczyków i zauważalne są różnice nie tylko na poziomie świadomości, ale także obyczajów i języka, pomiędzy nimi a Grekami i Turkami. Utożsamianie obu tych społeczności z Grekami i Turkami jest zbyt daleko idącym uproszczeniem.

Autor wnikliwie analizuje negocjacje i dwie nieudane próby mediacji, jedna podjęta w 1964 r. oraz druga jako plan Annana, wreszcie omawia trudności kolejnych także ostatniej rundy rozmów bezpośrednich w latach 2008–2012. Jak podkreśla: „kolejne inicjatywy były odrzucane przez przywódców obu społeczności, często ku rozpaczy negocjatorów [...] Nie bez powodu Cypr doznał się miana cmentarzyska negocjatorów” (s. 237).

Monografia Przemysława Osiewicza umożliwia zrozumienie złożoności konfliktu cypryjskiego i stanowi cenne źródło wiedzy na temat jego uwarunkowań, ale także możliwych scenariuszy rozwoju sytuacji. Obok wielu niewątpliwych walorów recenzowanej publikacji, cennym uzupełnieniem są wywiady z czołowymi przedstawicielami obu społeczności, takimi jak Dervis Eroğlu, (prezydent nieuznawanej Tureckiej Republiki Północnego Cypru) czy dr Erato Kozaku-Markullis (minister spraw zagranicznych Republiki Cypryjskiej). Autor w sumie przeprowadził sześć wywiadów. Dają one możliwość spojrzenia na konflikt nie tylko z perspektywy obserwatorów i specjalistów, ale przede wszystkim ze strony samych decydentów. Są cennym uzupełnieniem do książki.

Dla czytelnika znacznym ułatwieniem, a zarazem pomocą w sprawnym poruszaniu się po książce, są znajdujące się na jej końcu: kalendarium, leksykon postaci, słownik pojęć, mapy oraz indeks nazwisk. Praca napisana została w sposób przystępny i ciekawy. Autorowi udało się dotrzeć do greckiej i tureckiej literatury przedmiotu oraz do wielu dokumentów źródłowych. Publikacja jest ważną pozycją nie tylko dla studentów kierunku stosunki międzynarodowe, historii, politologii, ale także dla tych wszystkich, którzy interesują się współczesnym Cyprzem i konfliktami współczesnego świata.

Radosław FIEDLER

Poznań

DOI : 10.14746/pp.2014.19.1.26

Seen McMeekin, *Ekspres Berlin–Bagdad. Kajzer, islam i imperium osmańskie 1998–1918*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, ss. XVI + 424.

Dżihad cesarza Wilhelma

Mimo, że w literaturze polskiej funkcjonuje stosunkowo wiele pozycji, zarówno autorstwa polskich badaczy, jak i tłumaczeń, poświęconych Maghrebowi oraz Bliskiemu i Środkowemu Wschodowi¹ szereg zagadnień związanych z dziejami wymienionych obszarów nie doczekało się pogłębionych analiz. Do zbioru tego zaliczyć można na przykład ich militarną historię okresu I wojny światowej. Jeżeli turecko-niemiecki atak na Kanał Sueski w 1915 roku, kampania dardaneńska, kampania palestyńska oraz kampania mezopotamska są stosunkowo dobrze znane (choć głównie z brytyjskiego punktu widzenia), o tyle zmagania rosyjsko-tureckie we wschodniej Anadolii i na Kaukazie, pustynna kampania libijskiego zakonu Senussi przeciwko Egipcjom, próby pozyskania dla koalicji państw centralnych Persji (Iranu) i Afganistanu omawiane są pobieżnie, lub zgoła hasłowo. Wynika to z wielu przyczyn, z których najistotniejszą jest zapewne to, że na przykład militarna konfrontacja rosyjsko-turecka w latach 1914–1918 nie doczekała się monograficznego opracowania ani w Związku Sowieckim i Rosji, ani w Turcji. Niewiele jest również publikacji przyczynkarskich poświęconych temu zagadnieniu. Z jednej strony potencjalny badacz tego obszaru może więc stać się „siłą sprawczą” powstania nowej gałęzi badań, z drugiej staje on wobec konieczności prowadzenia żmudnych badań archiwalnych, ze wszystkimi związanymi z tym wyzwaniem językowymi, finansowymi, kulturowymi, a często i politycznymi².

¹ Wymienić można choćby, mimo że zestawienie będzie zdecydowanie niekompletne, ale obrazujące zakres zainteresowań polskich badaczy, takie monografie i opracowania jak: J. Zdanowski, *Historia Bliskiego Wschodu w XX wieku*, Wrocław 2010; J. Zdanowski, *Historia Arabii Wschodniej*, Wrocław 2004; J. Jarząbek, *Palestyńczycy na drodze do niepodległości*, Warszawa 2012, Wrocław 2004 i 2008; Ł. M. Nadolski, *Wojna Yom Kippur 1973 roku*, Gdańsk 2008; B. Wróblewski, *Legion Arabski (1920–1957)*, Toruń 2009; K. Kubiak, *Pierwsza wojna bliskowschodnia 1947–1949*, Wrocław 2006. Spośród tłumaczeń należałoby wskazać, na przykład na: F. Haliday, *Bliski Wschód w stosunkach międzynarodowych*, Kraków 2009; M. Al-Rasheed, *Historia Arabii Saudyjskiej*, Warszawa 2011; A. L. As-Sajid Marsot, *Historia Egiptu*, Warszawa 2010.

² Jak dowodzi jednak przykład znakomitego krakowskiego znawcy kampanii dardaneńskiej, doktora Piotra Nykiela (*Wyprawa do Złotego Rogu. Działania wojenne w Dardanelach i na Morzu Egejskim (sierpień 1914–marzec 1915)*) nie jest to bariera nie do przekroczenia i nawet na płaszczyźnie uznanej

Dobrze więc zapewne się stało, że miast czekać na objawienie się polskiego orientalisty zainteresowanego historią militarną, bądź historyka wojskowości zdolnego posługiwać się warszatem orientalisty, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego podjęło trud oddania w ręce polskiego czytelnika pracy Seena McMeekina, *Ekspres Berlin–Bagdad. Kajzer, islam i imperium osmańskie 1998–1918*, Kraków 2012³. Autor, mieszkający w Ankarze, a będący wykładowcą Uniwersytetu Bilkent oraz Uniwersytetu Yale, z epickim rozmachem kreśli dzieje pewnego niemieckiego imperialnego mitu, sprowadzającego się do przekonania, że wojnę światową można wygrać doprowadzając do dżihadu ludów kolonialnych przeciwko ich europejskim panom. Ostrze tego konceptu wymierzone było głównie w Wielką Brytanię (a zwłaszcza Egipt – z uwagi na strategiczne znaczenie w połączeniu metropolii z „perłą korony” jak zwano Indie będące ostatecznym i najbardziej ambitnym celem ostatecznym niemieckich planistów), ale na jego obrzeżach pojawiała się Francja z jej posiadłościami północnoafrykańskimi oraz świeżo opanowanym Sudanem Francuskim, kontrolująca największe wyspy dzisiejszej Indonezji Holandia, a nawet, choć przynajmniej w warstwie deklaratywnej wyłącznie pośrednio – formalnie sprzymierzone z Niemcami Włochy, które kosztem Turcji zajęły w wyniku wojny trypolitańskiej (1911–1912) Libię.

McMeekin, który przedarł się przez archiwa niemieckie, tureckie, brytyjskie, austriackie i amerykańskie oraz bardzo obszerną literaturę, obejmującą również wspomnienia, kreuje w sposób przejrzysty, jasno budując związki między płaszczyzną wielkiej polityki a doraźnymi celami politycznymi oraz wojskowymi, całościowy obraz działań kajzerowskich Niemiec wobec arabskiego, czy też raczej szerzej, muzułmańskiego „Wschodu” (w jego szerokim, ponad geograficznym rozumieniu).

Z pierwszej części pracy McMeekina („Wizja”) wyłania, znany z literatury, obraz funkcjonalnej i strukturalnej słabości ówczesnego państwa niemieckiego przejawiający się milczącą akceptacją na zdominowanie kluczowych obszarów polityki przez osobę, której psychika stanowiła niesłychanie niebezpieczny amalgamat kompleksów, zapalczowości, infantylizmu, podatności na silne emocje połączonych z absolutną niezdolnością do pogłębionej refleksji, czyli cesarza Wilhelma II. W przypadku problematyki poruszanej w książce przejawiało się to fascynacją Orientem i islamem, bez próby wnikięcia w istotę zachodzących na „Wschodzie” procesów. McMeekin stawia następnie tezę, że architektami koncepcji rzucenia Albionu na kolana poprzez wywołanie buntów muzułmańskich poddanych brytyjskiej korony był, w sensie strategicznym sam Wilhelm (do czego przyczyniły się złożone przez niego wizyty państwowe w Turcji), zaś na płaszczyźnie wykonawczej wywodzący się ze starej bankierskiej rodziny, acz odcinający się od swych korzeni (co nie przeszkadzało mu w czerpaniu z jej zasobów finansowych) Max von Oppenheim⁴, wspierane przez stosunkowo szerokie grono niemieckich inżynierów, archeologów i orientalistów, spośród których rolę najistotniejszą odgrywał zapewne Kurt Prüfer. Mimo rozbieżnych motywów kierujących tą niejednorodną, złożoną z silnych, nierzadko ekscentrycznych, indywidualności grupy zdołała ona stworzyć pociągający – z punktu widzenia całościowo rozumianych niemieckich

za poddaną wszechstronnemu naukowemu oglądowi zdeterminowany badacz osiągnąć może niebagatelne sukcesy.

³ Tytuł oryginalny: *The Berlin–Baghdad Express. The Ottoman’s Empire and Germany’s Bid for World Power, 1898–1918*, Penguin Books, 2010.

⁴ Niemiecko-żydowska rodzina Oppenheimów, pod finansową potęgę której fundament położył Salomon Oppenheim Młodszy (1772–1828) przez ponad 200 lat kontrolowała finansowe imperium, które w ostatniej fazie swego istnienia przybrało formę Sal. Oppenheim jr. & Cie. AG & Co. KGaA. Siedziba firmy znajdowała się wówczas w Kolonii, zatrudniając ponad 3800 osób. W październiku 2009 roku zamiar wykupienia Oppenheimów ogłosił Deutsche Bank, a transakcję sfinalizowano w marcu roku następnego. Max von Oppenheim był prawnikiem Salomona.

interesów – choć w dużej mierze, jak pokazała przyszłość, życzeniowy koncept kolejnej „wielkiej orientalnej gry”.

Z punktu widzenia cesarza i jego popleczników dla realizacji ich wielkiej, globalnej nieomal, wizji zasadnicze znaczenie miało pozyskanie Turcji. Sułtan był bowiem wszak nie tylko przywódcą politycznym, monarchą, ale też kalifem, duchowym wodzem i przewodnikiem wiernych, a przynajmniej tych spośród nich, którzy wyznawali islam sunnicki. Wilhelm II zabiegał o względy paranoicznie podejrzliwego Abdula Hamida II, pozyskując jego przychylną między innymi niemiecką pomocą wojskową (początkowo nader ograniczoną) i niemieckimi inwestycjami, z których projektem sztandarowym była kolej bagdadzka. To mniej więcej wtedy zrodziła się swoista sieć powiązań między kapitałem (interese gospodarczym), wizjami ekspansjonizmu politycznego pod hasłami wojującego islamu lansowanymi przez cesarza oraz doraźnym i długofalowym realnym interesem polityczno-wojskowym II Rzeszy. Doprowadziła ona do głębokiego zaangażowania (lub ugrzęźnięcia) Niemiec w sprawy Turcji. W takich kategoriach postrzegać na przykład trzeba Kolej bagdadzką⁵, która dla kręgów gospodarczych była arterią eksportu niemieckich towarów i importu surowców, dla polityków i wojskowym sposobem uzyskania względnie bezpiecznego dostępu do Bliskiego i Środkowego Wschodu w warunkach brytyjskiego panowania nad szlakami morskimi. Jej ukończenie było więc jednym z warunków powodzenia „germańskiego dżihadu”, który jednak nie został spełniony.

Przekonanie o gigantycznym moralnym wpływie sułtana – kalifa na milionowe rzesze muzułmanów na świecie, przekładało się na absolutnie bezwzględną konieczność przeciągnięcia Turcji do niemieckiego obozu. Z pełną wyrazistością objawiło się po przejęciu władzy nad Imperium Osmańskim przez „młodoturków” (czyli Komitet Jedności i Postępu, tur.: İttihad ve Terakki Cemiyeti). Mimo czasowych turbulencji związanych z walką o władzę nad Bosforem udało się bowiem cesarskiej dyplomacji utrzymać specjalne stosunki z Portą.

Część druga pracy McMeekina („Prorok zbrojny”) poświęcona jest w zasadzie jednemu zagadnieniu ściśle związanemu z poczynioną wyżej konstatacją dotyczącą szczególnej, w optyce niemieckiej, roli kalifa, a mianowicie usiłowaniom ukierunkowanym na skłonienie Turcji do przystąpienia do wojny po „właściwej” stronie. Nie są to zagadnienia w literaturze nieznane, były one przedmiotem zarówno wnikliwych analiz, jak i żarliwych polemik. Autor wskazuje natomiast na ich często niedostrzegany, bądź pomijany wymiar ideologiczny, który w koncepcjach wizjonerów niemieckiego dżihadu przełożył się miał na religijne tsunami uderzające w fundament imperium kolonialnego Albionu. Rolę taką przypisano fatwie sułtana-kalifa wzywającej muzułmanów do świętej wojny przeciwko niewiernym. Między innymi właśnie temu elementowi przypisać na

⁵ Kolej bagdadzka (tur.: Bağdat Demiryolu, niem.: Bagdadbahn) to linia, której budowę rozpoczęto w 1903 roku, głównie wysiłkiem niemieckiego kapitału i niemieckiej myśli technicznej. Rozpoczęcie inwestycji poprzedziło kilkanaście lat skomplikowanej gry międzynarodowej, gdyż uważana była ona za instrument niemieckiej ekspansji. Kolej bagdadzka była w swej istocie przedłużeniem zbudowanej w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku (również głównie przez Niemców) Kolei anatolijskiej, łączącej Stambuł z Ankarą i Konya. Kolejne etapy budowy były jednak znacznie trudniejsze pod względem technicznym, głównie z powodu forsowania gór Taurus. W następstwie tego w chwili wybuchu I wojny światowej nieukończone były jeszcze odcinki o łącznej długości około 500 km (na około 1900 km zaplanowanej trasy). W poważnym stopniu ograniczyło to mobilność tureckiej armii. Po zakończeniu Wielkiej Wojny Brytyjczycy ukończyli odcinek z Bagdadu do Basry, a w latach trzydziestych podjęto – przy pomocy amerykańskiej – wysiłki ukierunkowane na połączenie odcinków znajdujących się w granicach Turcji. Formalnie niepodległy od 1932 roku Irak wykupił koleje od Brytyjczyków i rozpoczął prace nad ukończeniem wszystkich odcinków. W czerwcu 1940 roku pierwszy ekspres przejechał ze Stambułu do Bagdadu. Obecnie, z uwagi na sytuację polityczną w regionie, linia ta nie odgrywa poważniejszej roli. Nieczęsto pamięta się, że była ona elementem znacznie ambitniejszej wizji – kolei Hamburg–Basra, czyli bezpośredniego połączenia Morza Północnego z Zatoką Perską.

leży, iż Turcy – będąc bez wątpienia partnerem słabszym – uzyskali niezwykle korzystne gwarancje niemieckie, dotyczące porządku regionalnego po zwycięstwie (choć z drugiej strony niemiecki sojusznik nie zdecydował się na zniesienie upokarzających partnera „kapitulacji”⁶).

Przygody niemieckiego dżihadu to tytuł, wyjątkowo adekwatny do treści, trzeciej części recenzowanej pracy. Zawiera ona opisy, bogato ilustrowane relacjami bezpośrednich uczestników, niemieckich prób wzniesienia religijnego fermentu od Suezu po Afganistan. Każda z nich mogłaby w zasadzie stać się kanwą epickiej opowieści filmowej na miarę *Lawrence’a z Arabii*. Oto czytamy bowiem o ekspedycji do Afganistanu, kierowanej przez zawodowego bawarskiego oficera, podróżującą jako „objazdowa trupa cyrkowa”. Owo maskowanie rodem z burleski sprawdzało się przy tym dopóki dociekliwy rumuński celnik nie zorientował się, że przedmioty zadeklarowane jako maszty namiotu to w istocie anteny radiostacji. McMeekin łączy przy tym rzadki dar potoczystego opisywania najrozmaitszych epizodów niemal żywcem zapożyczonych z powieści Iotrzykowskich z rzetelnym, doskonale osadzonym w materiale archiwalnym oraz opracowaniach i relacjach, naukowym oglądem i umiejętnością syntetyzowania pojedynczych wątków w zjawiska oraz procesy.

Jedną z zadziwiających obserwacji wyłaniających się z lektury omawianej pracy jest to, że przenikliwi teutońscy planiści, obejmujący swym wzrokiem przestrzenie od Atlantyku niemal, po „ciepłe oceany południowe” byli tak przywiązani do swoich konstruktów teoretycznych i życzeniowych ocen, iż nie dostrzegli ich mizerii w konfrontacji z realną rzeczywistością społeczną i polityczną. Mimo, że już pierwszy przypadek posłużenia się islamem, jako czynnikiem motywującym do działań przeciwko Brytyjczykom, który miał miejsce podczas niemiecko-tureckiego ataku na Kanał Sueski (przy użyciu nader ważnego rekwizytu w postaci „świętej chorągwi” sprowadzonej specjalnie na tę okoliczność z Mekki) zakończył się całkowitym fiaskiem, Niemcy nadal, uparcie brnęli w pułapkę. Pułapkę, którą zresztą sami na siebie zastawili, w wyniku pobieżnej oceny rejonu, niewielkiej ilości pogłębionych studiów nad jego charakterystyką społeczną i polityczną, emocjonalnych ocen i niczym nieusprawiedliwionego optymizmu, które to czynniki złożyły się na intelektualną miałość polityki prowadzonej wobec „Wschodu”⁷. To, w połączeniu z „imperialnym zaślepieniem” umożliwiło różnym arabskim i muzułmańskim wodzom, szejkom, szarifom i emirom prowadzenie z cesarskimi emisariuszami gry, sprowadzającej się do tego, iż pod pozorem przygotowań do wszczęcia „świętej wojny” uważnie obserwowali na czyją stronę

⁶ Tak zwane „kapitulacje osmańskie” to, historycznie rzecz ujmując, umowy międzynarodowe ograniczające suwerenność władz nad terytorium Imperium Osmańskiego. Pierwsze takie umowy zawarto, jako swoiste gwarancje sojuszu turecko-francuskiego, za Franciszka I w 1563 roku, a odnowiono za Ludwika XIV w roku 1673 i Ludwika XV w roku 1740. Na ich podstawie sułtanowie: gwarantowali wolność religijną katolikom w Imperium Osmańskim, uznawali ograniczoną jurysdykcję francuskiego ambasadora Francji w Konstantynopolu nad osmańskimi katolikami, zgadzali się na swobodny dostęp pielgrzymów do świętych miejsc w Palestynie, udzielali francuskim franciszkanom wyłączności w zarządzie miejscami świętymi w Palestynie. Z czasem „kapitulacje” przestały służyć budowie specjalnych relacji międzypaństwowych, a stały się przejawem słabości Turcji i ulegania Osmanów presji międzynarodowej. Sułtanat udzielał kolejnych przywilejów państwom zachodnim: Wielkiej Brytanii, Austrii, Niemcom, co prowadziło w sposób prosty, że coraz większa ilość osób (co przekładało się na działalność gospodarczą) w Turcji nie podlegała powszechnemu tam systemowi prawnemu (i podatkowemu). Trudno o bardziej upokarzający przejaw ograniczonej suwerenności.

⁷ Oppenheim, uważany za ojca polityki wschodniej postrzegany jest co najwyżej za pośledniej klasy orientalistę. Obok niego w przedsięwzięciach tam realizowanych uczestniczyło liczne grono niezwykle barwnych i nieszablonowych postaci, z których niewiele jednak określić można było mianem dobrze przygotowanych specjalistów. Jednym z niewielu wyjątków był Austriak, Alois Musil, będący najwyższego lotu ekspertem. Jako człowiek okazał się on jednak pospolitym oportunistą, a być może nawet defraudantem, przeznaczającym otrzymane od niemieckich mocodawców środki na prowadzenie prywatnych badań.

przechyla się szala zmagañ w wymiarze globalnym, a jednocześnie uzyskiwali coraz większe subydia w gotówce i innych dobrach. Zauważyć jednak trzeba, że o ile w zakresie subwencji pieniężnych Niemcy mogli nawet rywalizować z Brytyjczykami, to jako źródło zaopatrzenia w broń byli absolutnie niewiarygodni, tak długo dopóki Royal Navy sprawowała władztwo nad morzami, a kolej bagdadzka pozostawała nieukończona.

Pomimo zaangażowania relatywnie poważnych środków jedyny muzułmański ruch, jaki udało się Niemcom zainicjować sprowadził się do najazdu wojowników cyrenajskiego bractwa Senussi⁸ na Egipt w 1915 roku. Paradoksem jest to, że niemieccy emisariusze działali przy tym na terytorium włoskim, inicjując operacje w czasie, gdy państwo to było formalnie członkiem Trójprzymierza, choć w istocie rozważało odwrócenie sojuszy. Trudno ocenić w jakim stopniu ten akt wiarołomstwa ze strony Rzeszy przyczynił się do ostatecznych decyzji Rzymu, ale władze włoskie z pewnością o niemieckiej obecności w Libii i konszachtach wysłanników kajzera z pustynnymi nomadami wiedziały. O tym, między innymi, mówi czwarta, ostatnia część pracy McMeekina („Bumerang”) zwięziona opisem dramatycznego rozbratu między dotychczasowymi sojusznikami, gdy po załamaniu Rosji spowodowanym bolszewickim puczem rozpoczął się „wyścig do Baku”. W jego trakcie Turcy starli się zbrojnie z Niemcami, co miało wymiar symboliczny, choć były to potyczki raczej niż totalna militarna konfrontacja.

Praca McMeekina umożliwia lepsze zrozumienie opisywanych w niej obszarów nie tylko w kontekście przeszłości, ale również współczesności i przyszłości. Nie ma bowiem krztyny przesady w stwierdzeniu, że upadek Imperium Osmańskiego był procesem, który w istotnym stopniu, na równi z falą arabskiego nacjonalizmu w latach pięćdziesiątych XX wieku i cały czas wzbierającym islamskim renesansem religijnym ukonstytuował obecny Maghreb oraz Bliski i Środkowy Wschód. Zrozumienie przeszłości tego niebywałego obszaru, miejsca spotkania trzech kontynentów i narodzin trzech potężnych religii monoteistycznych, z których dwie aspirują do miana globalnych jest zaś intelektualną bramą do pojęcia jego współczesności, a co za tym idzie poprawnego prognozowania przyszłości.

Na zakończenie wspomnieć można, że praca McMeekina doskonale koresponduje z „kanonicznym” opracowaniem Petera Hopkirk⁹ poświęconemu rywalizacji rosyjsko-brytyjskiej w Azji Centralnej w wieku XIX i na początku XX, wygaszonej przed pierwszą wojną światową. Jeżeli bowiem po napoleońskiej zawierusze dzieje świata determinowane były w znacznym stopniu przez ową „wielką grę” prowadzoną między Petersburgiem a Londynem, o tyle na stulecie następnym ponurym cieniem położyły się monumentalne gmaszyska wilhelmińskiego Berlina. „Teutoński džihad” był jednym z pierwszych kroków na szlaku do tego celu.

Krzysztof KUBIAK

Gdańsk

⁸ Zakon lub bractwo Senussi (przy czym żadne z europejskich „naszych” określeń nie oddaje istoty tego bytu) to organizacja religijna (i ruch polityczny) założony w Mekce w 1837 roku przez Sajada Muhammada Senussi. W warstwie ideologicznej bazuje ona na sufizmie, czyli „islamie mistycznym” (zwalczanym na przykład obecnie przez ortodoksów w Mali, którzy zniszczyli grobowce sufickich mędrców i podpalili bibliotekę przechowującą ich pisma). Idea zakonu przeniesiona została do Sahelu, gdzie plemienni wojownicy przeciwstawiali się kolonizacyjnemu wysiłkom Francji (w Algierii i Tunezji) i Włoch (w Libii). Z kolei w czasie II wojny światowej (solidnie subsydiowani) plemięńcy kooperowali z Brytyjczykami. „Mistrz” zakonu został w następstwie tego pierwszym królem Libii (Idris) w 1951 roku. Z tronu złożył go zamach stanu, na czele którego stał Muammar Kadafi.

⁹ P. Hopkirk, *Wielka gra. Sekretna wojna o Azję Środkową* (tytuł oryginału: *The Great Game: the Struggle for Empire in Central Asia*), Poznań 2011.